

Mariusz Mazur

Lublin

Media endeckie wobec wyboru i śmierci pierwszego prezydenta RP Gabriela Narutowicza

Wybór a następnie zamordowanie pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza były dla młodego państwa polskiego doświadczeniem, które doprowadziło do poważnego kryzysu społeczno-politycznego¹. W jego eskalacji niebagatelną rolę odegrały media różnych opcji politycznych, które w bezpardonowy sposób dążyły do usankcjonowania i narzucenia innym własnych racji.

Treścią rozważań uczyniono tu analizę przekazu medialnego, samą narrację budującą strukturę wizji świata przynależną ruchowi narodowemu. Na ich podstawie stworzyć można krąg przekonań, ale i model instrumentarium, które czasami zaprzeczało głoszonym oficjalnie wartościom. Przede wszystkim były one determinowane przez wyznaczniki ideowe i światopoglądowe. Jak się wydaje, podstawową rolę odgrywa tu postrzeganie świata w paradygmacie dramatycznego konfliktu dwóch stron: Polaków myślących kategoriami narodowymi i wszystkich innych, w tym Żydów, Niemców, Ukraińców, lewicy, masonów. Przewidywanym skutkiem działania osób uznanych za wrogów Polski nadawano wymiar apokaliptyczny. Żydzi przy pomocy lewicy mieli dążyć do takiej „sytuacji prawnej dla mniejszości, która równałaby się wprost wewnętrznemu rozbiorowi Polski nie tylko pod względem gospodarczym i kulturalno-narodowym, ale nawet terytorialnym”. O skali świadczą takie pojęcia, jak: jawna inwazja żydostwa, atak na dwóch frontach, żydowskie próby przejęcia skarbu Polski, tajemnice gabinetowe. Aktywność „żydów” — pojęcie to niemal zawsze pisano z małej litery — to „wielka zorganizowana akcja, kierowana przez ludzi o wielkim wyszkoleniu taktycznym, rozporządzających olbrzymimi środkami i wpływami”². Nietrudno

¹ Na temat Gabriela Narutowicza, patrz: F. Bernaś, *Gabriel Narutowicz*, Warszawa 1979; M. Ruszczyk, *Strzały w „Zachęcie”*, Katowice 1987; J. Pajewski, W. Łazuga, *Gabriel Narutowicz. Pierwszy prezydent Rzeczypospolitej*, Warszawa 1993. Niestety, jeśli chodzi o samą kampanię endeccką, a szczególnie jej przekaz medialny, prace te poprzestają na zdawkowych informacjach, albo, jeśli chodzi o wcześniejsze książki, są mocno zideologizowane. Por. także: U. Jakubowska, *Oblicze ideowo-polityczne „Gazety Warszawskiej” i „Warszawskiego Dziennika Narodowego” w latach 1918–1939*, Warszawa–Łódź 1984, s. 98–99; E. Maj, *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Lublin 2000, s. 71–73; A. A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 149–152.

² *Inwazja*, „Gazeta Warszawska” 8 XII 1922, s. 1.

wyobrazić sobie, w jaki sposób wyznawany paradygmat świata jako socjaldarwinowskiej walki, wsparty perspektywą spiskologiczną, może wpłynąć na interpretację wyborów dokonanych wbrew oczekiwaniom narodowców.

Jeszcze przed decyzją Zgromadzenia Narodowego endeckie media ustalały, jakimi przymiotami powinien odznaczać się prezydent. Nie może dziwić, że pasował do nich tylko kandydat własnej opcji. Stanowisko uznawane za „misję narodową”, „esencję obowiązku” mógł zająć jedynie ktoś godny, pełen powagi, chwały, jak pisano, dobry szlachcic wywodzący się ze starej kultury. Od osoby piastującej najwyższy urząd oczekiwano wyrzeczenia się indywidualizmu na rzecz „osobowości suwerennego narodu”, „wcielenia się w naród” w charakterze jego reprezentanta. Prezydent musi połączyć demokratyzm z wysoką kulturą, musi być „«wielkim panem» pod względem moralnym”. Na jego wyborze nie mogły zaważyć oportunistyczne kalkulacje, ale „wyczucie twórczego ducha Narodu”. Przypominano, że Polska należy do cywilizacji Zachodniej. „Jego przedstawiciel musi być człowiekiem cywilizowanym. [...] Musi być z kultury swej reprezentantem tego, co jest podstawą cywilizacji zachodniej, łańciskiej, mianowicie zasad praworządności, hierarchii i pierwszego przykazania «Salus Republicae suprema lex»³. Tylko to, co naród ma najwyższego, może być tutaj brane w rachubę”. Uznając, że tylko ambicje narodu są realną wartością, domagano się ich bezwzględnego uszanowania. Starano się przy tym nadać wydarzeniu charakter metafizyczny. Zgromadzenie Narodowe uznane zostało za organ „tego świętego ducha, który przez nich [posłów — przyp. M. M.] ma być Creatorem dzieła”. Świadomi tego posłowie nadają „w takich chwilach ton swojej duszy pieśnią «Przyjdź Duchu Święty»”⁴.

Interesująco wypada porównywanie postaci Maurycego Zamoyskiego i Gabriela Narutowicza. Większość z wypowiedzi na ich temat ukazała się już po elekcji. Przedstawiając biografię Zamoyskiego, przypominano tradycje historyczne jego rodu. Przemawiać miał za nim prestiż przodka, wielkiego hetmana Jana Zamoyskiego, założyciela Zamościa i Akademii Zamoyskiej. Podnoszono też jego osobiste dokonania i walory: pracę społeczną, finansowanie przedsięwzięć kulturalnych, podnoszono zasługi dla odrodzenia Polski, czym kandydat „zaskarbił [sobie] wdzięczność narodu”. Jego predyspozycje podkreślały przypisywane mu cechy: jasność umysłu, pracowitość, patriotyzm i oddanie myśli narodowej. Stwierdzano arbitralnie: „Wybór Maurycego Zamoyskiego na stanowisko Prezydenta byłby powitany w całej Polsce z radością. Mało mamy w kraju nazwisk tak popularnych”. Zwracając szczególną uwagę na przychylność wsi, co można potraktować jako wymówkę wobec posłów PSL „Piast”, przekonywano, że ród Zamoyskich „zawsze otaczany był sympatią całego społeczeństwa, on sam i przodkowie jego najlepszą cieszyli się opinią wśród ludu włościańskiego [...]”⁵. W tych rozważaniach Zamoyski to „pan z Panów”, ale reprezentujący nie arystokrację czy właścicieli ziemskich, lecz całą Polskę niepodzielną na klasy czy warstwy. „Nie jest jego winą, że po przodkach odziedziczył piękne, nigdy nie splamione, historyczne nazwisko, które ozdobił własnymi zasługami i znaczną fortuną, której używał dla dobra Polski”⁶. Przesądzano: „Na kandydaturę taką każdy Polak mógł oddać głos”⁷.

³ *Salus rei publicae suprema lex est*, ocalenie republiki jest najwyższym prawem.

⁴ COR., *Veni Creator!*, „Gazeta Warszawska” 8 XII 1922, s. 3.

⁵ *Walka dwóch obozów*, „Gazeta Warszawska” 10 XII 1922, s. 1–2; *Kandydatura Maurycego Zamoyskiego*, „Głos Lubelski” 9 XII 1922, s. 1; *Narutowicz — Zamoyski*, „Słowo Pomorskie” 12 XII 1922, s. 3.

⁶ *Po wyborze prezydenta*, „Gazeta Warszawska” 11 XII 1922, s. 5; *Stało się*, „Głos Lubelski” 13 XII 1922, s. 2.

⁷ *Decydujący dzień*, „Głos Lubelski” 10 XII 1922, s. 1.

Na tle biografii Zamoyskiego opis życia Narutowicza przedstawiać się miał nie tylko słabo, ale wręcz tandetnie. Pomagały przy tym zastosowane metody manipulacyjne. W jego przypadku nie podawano ani daty, ani miejsca urodzenia, niemal nic nie pisano o rodzicach. Narutowicz stawał się przybłądą bez rodziny, korzeni i przeszłości. Można było przeczytać pogardliwie: „urodził się gdzieś na Żmudzi, kształcił w Libawie czy Mitawie”, gdzie indziej precyzowano: „Z pochodzenia kresowiec z Kowieńszczyzny, z rodziny litwomanów, od młodości mieszkał w Szwajcarii”, ale nie był znany nawet w tamtejszych kręgach Polonii⁸. Miał być człowiekiem, którego nikt nie znał i który nie znał Polski oraz nie orientował się w meandrach polityki. Zarzucano mu brak poparcia społecznego. Najczęściej podkreślano jego wieloletni pobyt z dala od kraju, oskarżając o „notoryczne germanofilstwo” czy wręcz jawną niezyczliwość wobec Polski. Gazety podważały jego obywatelstwo — sfabrykowane ponoć dopiero po wyborze — a nawet znajomość języka polskiego. Pojawiły się sugestie, że jest spowinowacony z Józefem Piłsudskim, co było prawdą, oraz że jego brat uważa się za Litwina. Prasa pisała o nim: „świeżo w kraju zamieszkały [...] patentowany⁹ bezwyznaniowiec”. Jedyną jego pozytywną cechą sprowadzała się do umiejętności w zakresie elektrotechniki. Swój pobyt w Polsce oraz służbę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych zawdzięczać miał poparciu finansjery międzynarodowej, „Askenazego [!] i anonimowego mocarstwa”¹⁰, czyli Żydów i masonów. Jako minister spraw zagranicznych wykazywał ponoć kompletne niedołęstwo, brak inicjatywy, samodzielności, stając się narzędziem w rękach tych, którzy go nominowali. Nie zdobył niczyjego zaufania, obsadzał stanowiska masonami i Żydami, „idąc zawsze na pasku Askenazego”¹¹. Przekonywano, że może w „każdej chwili spakować manatki, wsiąść do ekspresu międzynarodowego i znaleźć się znowu nad jeziorem zurychskim [...]”¹². Czytając o nim, nie tylko odnosiło się wrażenie, że to zły kandydat, ale że jest antywzorcem prezydenta zaprzeczającym wszelkim wymogom przydatnym na tego typu stanowisku.

Kampania medialna weszła w swoją właściwą fazę dopiero w dzień po wyborze Narutowicza na prezydenta dokonany 9 XII 1922 r. W tym momencie i tak już wysoka emocjonalność przekazów wzrosła jeszcze bardziej. Media endeckie zarzucały socjalistom i ludowcom, że w swych wyborach bardziej kierowali się partyjnymi targami i korzyściami niż dobrem kraju¹³. Posłowie lewicowi jawili się tu jako nieodpowiedzialni, wręcz nierozumni, ulegający mniejszościom, zdziwieni czy nawet przerażeni skutkami swojego działania, których dotąd nie byli w stanie pojąć. Posłów mniejszości traktowano w najlepszym przypadku jako gości, którzy w tak istotnej sprawie w ogóle nie powinni zabierać głosu, ponieważ nie mieli moralnego prawa wyboru. Najczęściej jednak pisano o nich jako o wrogach państwa polskiego. Samo wystawienie przez nich własnego kandydata Jana Baudouina

⁸ B. K., *Pan Narutowicz*, „Kurier Warszawski” (wyd. wiecz.) 13 XII 1922, s. 2; *Walka dwóch obozów...*, s. 2; *Gabryel Narutowicz*, „Głos Lubelski” 12 XII 1922, s. 2.

⁹ W pojęciu „patentowany” chodziło zapewne o grę językową, w której wykorzystano informacje o patentach autorstwa Narutowicza, o czym czasami wspomiano.

¹⁰ Por.: *Mocarstwo anonimowe (Ankieta w sprawie żydowskiej)*, zebrał A. Nowaczyński, Warszawa 1921. Chodzi o historyka, dyplomację i polityka Szymona Askenazego.

¹¹ *Narutowicz — Zamoyski...*, s. 3. Por.: *Walka dwóch obozów...*, s. 2; *Manifestacje z powodu rezultatów wyborów*, „Gazeta Warszawska” 10 XII 1922, s. 2; *Zaprzysiężenie prezydenta*, „Kurier Warszawski” (wyd. wiecz.) 11 XII 1922, s. 2 3; *Co dalej?*, „Gazeta Warszawska” 12 XII 1922, s. 1; B. K., *Pan Narutowicz...*, s. 2.

¹² *Po wyborze prezydenta...*, s. 5.

¹³ *Wybór prezydenta i jego skutki*, „Gazeta Warszawska” 10 XII 1922, s. 1.

de Courtenay zyskało w prasie narodowej miano bezczelnej prowokacji. Inne interpretacje, oprócz wskazywania na głupotę socjalistów i postów PSL „Wyzwolenie” oraz zachłanność postów PSL „Piast”, odwoływały się do spisku. Odpowiedzialność za dokonany wybór spadała na Niemców współpracujących z polskimi masonami i Żydami, ale najczęściej na samych Żydów¹⁴. Wybór Narutowicza miał być równoznaczny z oddaniem Polski w ręce Żydów i innych obcych narodowości¹⁵. „Kurier Warszawski” donosił o *Złowróżebnym zwycięstwie*¹⁶. Stałym motywem było nazywanie Narutowicza prezydentem narzuconym przez Żydów. Wybór miał być dla ogółu Polaków parodią, został dokonany wbrew ich woli, zgodnie z dyktatem żydowskim¹⁷. Uznano go za znieważenie majestatu państwa, obrażenie ambicji narodu¹⁸. Jednoznaczne są również inne opinie: „bolesny dla godności narodu skutek”, „Rząd większości polskiej został przez wczorajsze głosowanie w pieluchach zamordowany”¹⁹. Odezwa organizacji kobiecych sygnalizowała niebezpieczeństwo: „Stała się rzecz straszna”, wybór Narutowicza „mrozi krew w żyłach”, gdzie indziej zastanawiano się nad „grozą położenia”²⁰. W oświadczeniu Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej czytamy: „Podstawowa zasada zdrowej polityki narodowej została podeptana. — Naród polski musi odczuć i odczuje taki wybór [...], jako ciężką zniewagę wyrządzoną pokoleniom, które o niepodległość walczyły, jako gwałt zadany myśli politycznej polskiej, jako groźne znamię rozstroju”²¹. W dziennikarskich relacjach sama procedura głosowania przybierała postać bitwy: „Ostatni, ulegając kierownikom, legli postowie włościańscy z klubu Piasta, składając broń w postaci białych kartek. Starty się piersią w pierś siły dwóch obozów, walczących coraz otwarciej o losy Polski”. Obóz narodowytrzymał się niczym mur, do końca, ale odsiecz nie nadeszła, „Zamoyski padł z honorem”²². Militarna stylizacja języka sugerowała stan zagrożenia, wojnę, w której stawką były wartości najwyższe.

Na wybór nowego prezydenta w specyficzny sposób zareagował Adolf Nowaczyński. W jego komentarzu nie znajdziemy słowa krytyki wobec Narutowicza, natomiast sama elekcja została skompromitowana pod pozorem dyskredytacji miejsca: „Trywialnie prozaicznym, szarym, bezbrzeżnie smutnym w wulgarności swej był ten dzień elekcji prezydenta. [...] Sala ohydna, w spadku po Moskałach z cerkiewki Maryjskiego Instytutu [!] przerobiona, zdatna na Kintopp, do synagogi podobna, ohydna. Conclave ośmiogodzinne, nudne, duszne, plebejskie, szare, bez stylu, bez podniosłości, bez nastroju, bez majestatu, bez ceremoniału. Trywialność skondensowana, plugawa, nijaka, obłędnie brzydka. [...] Tłoczy się tłum zapoceny, zmęczony, znużony, to ziewający, to klnący, to rachujący, to się swarzący, to spędzany do Sali, to pchający się do bufetu, to ćmiący papierosy; z klozetów do telefonu, z telefonu do bufetu, z bufetu do klozetu, z klozetu do sali [...]”²³. Epitety dosięgły również Ignacego Daszyńskiego, Stanisława Thugutta czy Jana Baudouina de Courtenay. O osobach uznanych

¹⁴ *Wynik wyboru a masoneria*, „Gazeta Warszawska” 11 XII 1922, s. 3.

¹⁵ *Wybór prezydenta i jego skutki...*, s. 1.

¹⁶ (B. K.), *Złowróżebne zwycięstwo*, „Kurier Warszawski” 10 XII 1922, s. 3.

¹⁷ B. K., *Pan Narutowicz...*, s. 2.

¹⁸ Jaxa, *Na rozdrożu*, „Kurier Warszawski” (wyd. wiecz.) 12 XII 1922, s. 2; *Wypadki dnia wczorajszego*, „Kurier Warszawski” (wyd. poranne) 12 XII 1922, s. 1–2.

¹⁹ *Wybór Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Gazeta Warszawska” 10 XII 1922, s. 1.

²⁰ *Do Polskiego Narodu*, „Gazeta Warszawska” 13 XII 1922, s. 4; *Społem z wrogiem*, „Głos Lubelski” 15 XII 1922, s. 2; *Po wyborze prezydenta...*, s. 1.

²¹ *Oświadczenie Chrz. Zw. Jedn. Nar.*, „Gazeta Warszawska” 10 XII 1922, s. 2.

²² *Walka dwóch obozów...*, s. 1.

²³ A. Nowaczyński, *Elekcja*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 50, 2–3.

za wrogie pisano pogardliwie: „Z każdego czynu wyziera tchórzostwo ludzi podziemnych, którzy przypadkiem znaleźli się u władzy”²⁴. Głównym elementem przyjętej konwencji jest tu pomieszanie elitaryzmu z paternalizmem i schlebaniem „ludowi”.

Własną poetykę zyskały dramatyczne wydarzenia z ulic Warszawy. Z jednej strony sytuowano patriotyczną młodzież polską, która zebrała się pod gmachem Sejmu, wyrażając swoje poglądy okrzykami: nie chcemy takiego prezydenta, nie znamy go, precz z Żydami²⁵. Wśród demonstrantów przeważali ponoć robotnicy i studenci. W cytowanych przemówieniach działaczy narodowych, m.in. Józefa Hallera i Antoniego Sadzewicza, padały takie określenia, jak: sponiewierana Polska, potworność wyników głosowania. Na wsparcie manifestantów liczyć mogli jedynie Zamoyski, posłowie ruchu narodowego i Benito Mussolini. Podobne oznaki niezadowolenia ujawniły się również w dniu zaprzysiężenia. Poturbowano senatorów żydowskich i posłów socjalistycznych, w bramie kamienicy zamknięto kilku innych, którym tłum nie pozwolił przejść do Sejmu, grudkami śniegu obrzucono Narutowicza, kilka z nich trafiło go w twarz. Jak podsumowywał autor jednej z relacji: „Manifestacja miała przebieg na ogół zupełnie spokojny [...]”²⁶. Przekazy na ten temat oscyływały wokół beznamiętnych relacji z jednej strony i empatycznego odczuwania wspólnoty z manifestantami i złości po wyborach z drugiej. Publikacje donosiły o strajku przeciwko wyborowi prezydenta w Pruszkowie, wiece odbywały się również w innych miastach kraju²⁷. Gdzie indziej pisano o starciach, barykadach z ławek, strzałach z pistoletu. Niesprawdzone wieści mówiły o kilku zabitych i kilkudziesięciu osobach rannych²⁸. Jak podkreślano, gromadzące liczną publiczność wypadki były nieskoordynowane, żywiołowe i niezamierzone przez nikogo.

Drugą stroną dopełniającą obraz manifestacji zdefiniowano jako „kilkuset uzbrojonych w browningi zbirów”, którzy chcieli doprowadzić do prowokacji. Prasa narodowa rozszyfrowywała ich jako bojówki PPS. Pisano o krwawych gwałtach socjalistów, dopuszczaniu się przez nich pospolitych zbrodni; to ugrupowanie „starym swoim zwyczajem tylko w rewolwerze i pałce znajduje argumenty”²⁹. Z ich strony paść miała salwa w kierunku pokojowo nastawionego tłumu: „zbrojna tłuszcza czerwona rozpoczęła kanonadę w tłum, przelała bratnią krew [...]”³⁰. Tłumaczono, że w ten sposób, przy pomocy uzbrojonych, bojówek lewica chciała stłumić myślenie narodowe³¹. Naprzeciwko nich stał bezbronny tłum, którego odpowiedzią było zachowanie spokoju. Cała odpowiedzialność spadała na „bojówki socjali-

²⁴ *Tow. Daszyński po zwycięstwie*, „Gazeta Warszawska” 14 XII 1922, s. 3; *Zapora*, „Gazeta Warszawska” 15 XII 1922, s. 1.

²⁵ *Manifestacje z powodu rezultatów wyborów...*, s. 2; *Demonstracje stolicy!*, „Słowo Pomorskie” 12 XII 1922, s. 1; *Po wyborze prezydenta...*, s. 5.

²⁶ *W dzień zaprzysiężenia*, „Gazeta Warszawska” 11 XII 1922, s. 1; *Zaprzysiężenie prezydenta...*, s. 2–3. Jedne z gazet opisywały jedynie zajścia, inne wskazywały, że nie można pochwalać agresywnego postępowania wobec posłów socjalistycznych i żydowskich. *Zaprzysiężenie Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Głos Lubelski” 12 XII 1922, s. 1. Por.: *Wczorajsze demonstracje uliczne*, „Kurier Warszawski” 10 XII 1922, s. 7.

²⁷ *Strajk*, „Gazeta Warszawska” 11 XII 1922, s. 2.

²⁸ *Zajścia i walki w Warszawie*, „Głos Lubelski” 13 XII 1922, s. 3; *Zaprzysiężenie prezydenta*, „Słowo Pomorskie” 13 XII 1922, s. 1–2.

²⁹ *Odpowiedzialność za rozlew krwi spada jedynie na P.P.S.*, „Głos Lubelski” 13 XII 1922, s. 1; *Po wczorajszych zajściach*, „Gazeta Warszawska” 12 XII 1922, s. 1; *Dzień wczorajszy w świetle faktów*, „Kurier Warszawski” (wyd. poranne) 12 XII 1922, s. 2; *Zapora...*, s. 1.

³⁰ *Demaskowanie potwornych fałszów lewicy*, „Głos Lubelski” 14 XII 1922, s. 2; *Zajścia i walki...*, s. 3.

³¹ „Polska dla Polaków”, „Słowo Pomorskie” 15 XII 1922, s. 1.

styczne”, których poczynania wywołać miały w mieście „ogólne oburzenie na socjalistów”³². PPS nazywano czerezwyczajką warszawską³³. Tylko uważny czytelnik dostrzec mógł w relacjach pewne niekonsekwencje, gdy w zajściach, w których strzelały wyłącznie bojówki PPS, zabity został robotnik, PPS-owiec³⁴. Jeszcze kilkanaście dni później gazety przekonywały, że rozruchy rozpoczął młody zwolennik Narutowicza, syn ministra Wacława Makowskiego, który pierwszy uderzył niewinnego, spokojnego staruszka³⁵. Pisano o: żywiołowym proteście w kraju, odruchowym sprzeciwie stolicy, zdrowej reakcji społeczeństwa³⁶. Przyznawano jedynie, że „pewne nieodpowiedzialne elementy [...] dopuściły się ekscesów”³⁷. W innym miejscu tłumaczono: „Godne ubolewania są oczywiście wszelkie wykroczenia, ale są one drugorzędno znaczenia wobec doniosłości samego protestu”³⁸. Jan Stecki pisał o manifestacjach: godne pożałowanie swawole, ale już Jaxa o szlachetnych pobudkach i dobru ojczyzny³⁹. By zdjąć z siebie przynajmniej część odium winy, prasa narodowa rozpisywała się o zakłamaniu prasy socjalistycznej⁴⁰. Nieco później ukazał się taki komentarz: „Żydostwo, i tylko żydostwo doprowadziło do tego, że połała się niedawno krew bratnia — bo to było w ich interesie”⁴¹. Można tu dostrzec klasyczny przykład relatywizacji zdarzenia, któremu narzuca się perspektywę zgodności z wyznawanym stereotypem. W ten sposób świat wartości został przywołany i potwierdzony, bez potrzeby ingerencji w jego zwartość.

Apokaliptyczne obrazy przyszłości i odwoływanie się do znanej symboliki, strasząc, wypełniały funkcję mobilizacyjną. Pisano o żydostwie światowym próbującym opanować rządy w Polsce, tajne organizacje miały utrudniać obsadzenie stanowiska premiera przez Polaka, a dotychczasowe rządy, w tym obecny, premiera Juliana Nowaka, wtrącały Polskę w przepaść. Naród nie mógł spodziewać się żadnej pomocy od rządu, dlatego musiał samotnie walczyć o przetrwanie⁴². Alarmowano: „Międzynarodowy sojusz żydowsko-masońsko-lewicowy zwyciężył”, „żydzi zwyciężyli Polskę”. Wśród ich celów prasa umieszczała: doprowadzenie państwa do ostatecznej ruiny, zdeptanie zasad zdrowej polityki narodowej, pogwałcenie woli olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego⁴³. Podkreślając „grozę położenia”, przypomniano, że prasa narodowa od dawna sygnalizowała zagrożenie ze strony „zorganizowanego ataku żydowsko-masońskiego, w ścisłym sojuszu z Niemcami”. Pojawiła się teza, że głosowania były jedynie grą pozorów, ponieważ o przebiegu elekcji już wcześniej zadecydował Askenazy, „głowa i mózg masonerii naszej”⁴⁴. Wyrazisty język podkreślał kolejne obszary zagrożenia: wroga Polsce klika masońsko-żydowska opanowała politykę zagraniczną, skarb państwa przejęli Żydzi, którzy teraz dzięki Narutowiczowi przedłużają swoje rządy o siedem lat, ich celem jest przemiana Polski „na państwo narodowościowe według

³² *Po wczorajszych zajściach...*, s. 1; *Zapora...*, s. 1.

³³ *Uwagi*, „Gazeta Warszawska” 27 XII 1922, s. 3.

³⁴ *Zajścia w Warszawie*, „Gazeta Warszawska” 12 XII 1922, s. 5.

³⁵ *Kto pierwszy wywołał awanturę uliczną*, „Głos Lubelski” 23 XII 1922, s. 8.

³⁶ *Co dalej?*..., s. 1; „*Polska dla Polaków*”..., s. 1.

³⁷ *Po wyborze prezydenta...*, s. 5; *W świetle prawdy i rzeczywistości*, „Głos Lubelski” 14 XII 1922, s. 1.

³⁸ *Co dalej?*..., s. 1.

³⁹ Jaxa, op. cit., s. 2; J. Stecki, *Próba odpowiedzi*, „Kurier Warszawski” (wyd. wiecz.) 15 XII 1922, s. 2.

⁴⁰ *W świetle prawdy...*, s. 1.

⁴¹ *Wspólnicy Niewiadomskiego*, „Słowo Pomorskie” 4 I 1923, s. 1.

⁴² *Co dalej?*..., s. 1.

⁴³ *Najważniejszy wskaźnik*, „Słowo Pomorskie” 15 XII 1922, s. 1; *Żydzi zwyciężyli Polskę*, „Słowo Pomorskie” 13 XII 1922, s. 1; *Białystok — do prezydenta Narutowicza*, „Gazeta Warszawska” 12 XII 1922, s. 2.

⁴⁴ *Żydzi zwyciężyli...*, s. 1.

recepty austriackiej⁴⁵. Zdaniem posła Stefana Sacha Narutowicz został wybrany arytmetyczną większością głosów, ale nie jest prezydentem narodu polskiego. „P[an] Narutowicz jest prezydentem wybranym przez obcoziemców i przez mniejszość polską. W ten sposób nad większością polską zapanowała znowu spółka polskiej lewicy obcoziemców”. Krytyka dosięgła również Piłsudskiego oskarżonego o to, że wystawił kandydaturę Narutowicza, samemu obawiając się przyjęcia stanowiska z rąk obcych. Wreszcie na koniec pojawiły się insynuacje dotyczące grożących Polsce ponownych rozbiorów⁴⁶. Ostatnie wydarzenia porównywano do Targowicy niszczącej niepodległość kraju⁴⁷.

Tytuł gazety straszyl: *Terror pod maską praworządności*⁴⁸. Posłowie PSL „Wyzwolenie” grozić mieli, że puszcza z dymem kilka folwarków, żeby zemścić się za patriotyczne demonstacje⁴⁹. Donoszono o hysterii i chaosie w sferach rządowych podejmujących nieprzemysłane decyzje. Rząd Nowaka nazywano lewicowo-żydowską dyktaturą. Dramatyzm sytuacji budowały sugestie typu: chcą nas wsadzić do więzień, zaczęły się aresztowania wśród manifestujących studentów, rząd ściąga do Warszawy pułki wojska z prowincji, zapowiadają strzelanie do tłumów, rząd chwytą się metod carskich, w tym konfiskaty prasy narodowej, podczas gdy bojówki socjalistyczne są bezkarne⁵⁰. Bezpośrednich skutków wyboru dopatrywano się w gospodarce, która, jak tłumaczono, zareagowała swoistym wotum nieufności dla Narutowicza i wspierającej go grupy lewicowo-żydowskiej. Spadł kurs marki, negatywnie zareagowała giełda, a towary spożywcze zaczęły drożeć. Przekonywano, że wybór Zamoyskiego spowodowałby spadek cen, a obecnie na złej decyzji stracą najbiedniejsi, urzędnicy i robotnicy⁵¹. W związku z wyborem w wielu domach już miał się pojawić głód⁵².

Z jednej strony większość prasy endeckiej stale nawoływała do spokoju, powstrzymania się od wykroczeń, i tego typu apeli zamieszczano bardzo dużo⁵³. W odezwie komisji parlamentarnej Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej czytamy: „zaburzenia porządku publicznego wyzyskałyby te same obce żywioły, które narzuciły w tej chwili Polsce prezydenturę p. Narutowicza, ażeby pogrzyżyć kraj w odmęt rewolucyjnej anarchii, a następnie wzorem Rosji — zaprowadzić rządy międzynarodówki żydowskiej⁵⁴”. Obawiając się wybuchu niekontrolowanego konfliktu, przestrzegano przed prowokacjami, nawoływano do działalności na drodze prawa i zaprzestania manifestacji⁵⁵. Odezwa narodowych organizacji kobiecych uspokajała: „połała się krew dzieci, bratobójczą ręką wytoczona”, ale trzeba zaprzestać walk

⁴⁵ Narodowociowce, tutaj w sensie: wielonarodowe. *Smutny bilans*, „Gazeta Warszawska” 14 XII 1922, s. 3.

⁴⁶ St. S. [S. Sach], *Prezydent nie polski!*, „Słowo Pomorskie” 12 XII 1922, s. 1.

⁴⁷ „Polska dla Polaków”..., s. 1.

⁴⁸ *Terror pod maską praworządności*, „Gazeta Warszawska” 14 XII 1922, s. 1.

⁴⁹ *W Sejmie*, „Gazeta Warszawska” 11 XII 1922, s. 1.

⁵⁰ *Konfiskata „Gazety Porannej”*, „Gazeta Warszawska” 13 XII 1922, s. 1; *Odpowiedzialność za rozlew krwi...*, s. 1; *Smutny bilans...*, s. 3; *Terror pod maską praworządności...*, s. 1; *Histeria*, „Gazeta Warszawska” 14 XII 1922, s. 1; *Echa dnia 11 b.m.*, „Głos Lubelski” 15 XII 1922, s. 1.

⁵¹ *Bezpośrednie skutki*, „Gazeta Warszawska” 12 XII 1922, s. 1; *Nowe rządy a drożyzna*, „Gazeta Warszawska” 13 XII 1922, s. 1.

⁵² *Najważniejszy wskaźnik...*, s. 1.

⁵³ *Odezwa pism narodowych do ludności Warszawy*, „Głos Lubelski” 12 XII 1922, s. 1; *O spokój i pracę*, „Głos Lubelski” 13 XII 1922, s. 2; *Młodzież narodowa wobec zająć 11 b.m.*, „Gazeta Warszawska” 15 XII 1922, s. 4.

⁵⁴ *Odezwa*, „Gazeta Warszawska” 12 XII 1922, s. 5; *Spokoju*, „Kurier Warszawski” (wyd. poranne) 12 XII 1922, s. 1; *Oświadczenie*, „Głos Lubelski” 12 XII 1922, s. 1; *O spokój i pracę...*, s. 2.

⁵⁵ *Odezwa...*, s. 5; *Stanowisko Stronnictwa Narodowego*, „Głos Lubelski” 10 XII 1922, s. 1.

i szukać innej metody wyjścia z sytuacji⁵⁶. Sporadycznie przyznawano, że Narutowiczowi po zaprzysiężeniu należy się szacunek i nietykalność: „W osobie jego musimy szanować Najjaśniejszą Rzeczypospolitą”⁵⁷. Z rzadka tylko przekonywano, że protesty nie są skierowane przeciwko niemu, ponieważ jest Polakiem, a obecnie i prezydentem, ale przeciwko „butnemu żydostwu”⁵⁸. Dzięki takiej metodzie zachowana została nienaruszalność krytycznego stanowiska, a wina została wyartykułowana i umieszczona w konkretnym miejscu.

Z drugiej strony inspirowano aktywność. W oświadczeniu sejmowym posłowie narodowi zapowiadali rozpoczęcie walki o „narodowy charakter Państwa Polskiego, zagrożony tym wyborem”⁵⁹. Mnożyły się wezwania na spotkania i odczyty, w których będzie omawiana problematyka żydowska. Nawoływano, by wyzwolić z „żydowskich sieci” miasta, przemysł, handel, szkoły, uniwersytety oraz serca i umysły. Pojawiły się apele o wcielanie w życie hasła: Polska dla Polaków, swój do swego⁶⁰. „Słowo Pomorskie” pytało, w sumie retorycznie: „Czy społeczeństwo polskie z pokorą wsunie swój kark w jarzmo żydowsko-niemieckie, czy też otrząśnie się dumnie i władczy gestem wskaże właściwe miejsce tym przybłedom, to okaże się wkrótce”⁶¹. Artykuł „Gazety Warszawskiej” pt. *Co dalej?* kończyły słowa o narodzie, który przetrwał obcą niewolę i będzie potrafił wyzwolić się z „sieci, w jakiej nas trzyma żydostwo przy pomocy obalającej części własnego naszego społeczeństwa. — Do czynu! Do walki!”⁶². Młodzież wszehpolska Poznania zapewniała: „Ślubujemy wam, że nie cofniemy się przed żadną ofiarą, aby ta walka zakończona została zwycięstwem. Tak nam dopomóż Bóg”⁶³. Wyraźnie podburzającą rolę grały teksty, w których pisano, że socjaliści uważają narodowców za garstkę tchórzy niezdolnych do obrony swoich przekonań, mają ich za hołotę, dopuszczają się wobec nich terroru, wpadają w furję, ale jednocześnie boją się, choć nie precyzowano, czego⁶⁴.

Po zamachu na prezydenta klimat narracji uległ zmianie. 17 grudnia w „Głosie Lubelskim” na całej pierwszej stronie ukazał się nekrolog, mniejsze zamieszczano również w niemal wszystkich innych gazetach. Szczegółowo opisywano wydarzenia towarzyszące zamachowi⁶⁵. Gabriel Narutowicz doczekał się też zwykłych życiorysów, teraz już zawierających datę i miejsce urodzenia⁶⁶. W całej prasie, również endeckiej, szeroko pisano o uroczystościach żałobnych i pogrzebowych⁶⁷. Nie odnajdujemy tu ani ironii, ani pogardy czy najmniejszych oznak satysfakcji. Wstrząs moralny, ale i w wymiarze kulturowym był jeszcze zbyt duży.

⁵⁶ *Do Polskiego Narodu...*, s. 4; *Nawoływania do spokoju*, „Kurier Warszawski” (dod. poranny) 13 XII 1922, s. 1.

⁵⁷ *Żydzi zwyciężyli...*, s. 1. Por.: *Wybór prezydenta i jego skutki...*, s. 1.

⁵⁸ *Żydzi zwyciężyli...*, s. 1.

⁵⁹ *Oświadczenie Chrz. Zw. Jedn. Nar...*, s. 2.

⁶⁰ *Odezwa...*, s. 5.

⁶¹ *Żydzi zwyciężyli...*, s. 1.

⁶² *Co dalej?*..., s. 1.

⁶³ *Echa zająć poniedziałkowych*, „Gazeta Warszawska” 14 XII 1922, s. 3.

⁶⁴ *Uwagi*, „Gazeta Warszawska” 14 XII 1922, s. 3.

⁶⁵ *Szczegóły zamachu na ś.p. prez. Narutowicza*, „Gazeta Warszawska” 17 XII 1922, s. 2; *Echa zabójstwa prezydenta ś.p. Narutowicza*, „Kurier Warszawski” (wyd. poranne) 18 XII 1922, s. 1.

⁶⁶ *Ś.p. Gabriel Narutowicz*, „Gazeta Warszawska” 17 XII 1922, s. 2; *Ś.p. Gabriel Narutowicz*, „Głos Lubelski” 17 XII 1922, s. 3.

⁶⁷ *Zet., Uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Ś.p. Prez. Gabryela Narutowicza*, „Głos Lubelski” 19 XII 1922, s. 3; *Przeniesienie zwłok ś.p. Prezydenta Narutowicza*, „Głos Lubelski” 20 XII 1922, s. 1; *Pogrzeb ś.p. Gabriela Narutowicza*, „Gazeta Warszawska” 21 XII 1922, s. 4; *Dzisiejsze uroczystości żałobne*, „Gazeta Warszawska” 19 XII 1922, s. 1; *Przeprowadzenie zwłok ś.p. prezydenta Narutowicza*,

Głównie na łamach „Kuriera Warszawskiego” publikowano dziesiątki kondolencji płynących z kraju i całego świata. Przytaczano komentarze prasy zagranicznej.

Natychmiast pojawiły się też informacje o zamachowcu. Najczęściej pada diagnoza czyniąca z Eligiusza Niewiadomskiego szaleńca. Zapewniano, że jest on chory, zawsze odznaczał się wybuchowym temperamentem, miał opinię nienormalnego. „Mordercą jest człowiek, którego stan umysłu od dawna budził wątpliwości, i który nie po raz pierwszy w drodze gwałtu torował drogę swoim przekonaniom”⁶⁸. Media starały się pokazać brak związku Niewiadomskiego z endecją czy wręcz jego wrogość wobec niej. Przypominano np. jego konflikt z Przemysławem Mączewskim, redaktorem endeckiej „Gazety Porannej”, oraz najście na lokal Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej w październiku 1922 r.⁶⁹ Sugerowano wręcz, że jego poglądy były przez dłuższy czas zbieżne z polityką Józefa Piłsudskiego. Lwowskie „Słowo Polskie” upatrywało przyczyny zbrodni w „indywidualnych urażonych ambicjach osobistych” Niewiadomskiego⁷⁰. Pojawiły się krótkie życiorysy informujące, że mieszka na stałe w Polsce, jest malarzem, prowadził wykłady, w których „wykazał dużą znajomość rzeczy i ofiarną pracowitość”. Sporadycznie próbowano też usprawiedliwiać jego stan rozpacz spowodowaną brakiem wiadomości o zaginionym w Turcji synu⁷¹.

Jednak w tym samym czasie, często te same media posługiwały się metodą rozmywania odpowiedzialności za mord. Potwierdzoną ponoć chorobę umysłową mordercy uznano za okoliczność, która tłumaczy „niesłychany w dziejach szlachetnego Narodu fakt zabójstwa Głowy Państwa i łagodzi skutki nieszczęścia, jakie Naród spotkało”⁷². Można było też dowiedzieć się, że to wyabstrahowany „obłądny krok desperata”, „obłądny mord” dokonany z „fanatycznie rozegzaltowanych patriotycznych uczuć” lub że obrażona wyborem godność narodowa obudziła „nagle instynkt samozachowawczy rasy”, co zdejmuje odpowiedzialność z kogokolwiek⁷³. Ponownie wybór Narutowicza stawał się równoznaczny z odebraniem Polsce niepodległości: „Wzięto naród na najcięższą próbę na jaką może być w dziejach wystawiony. Zakwestionowano mu prawo posiadania własnego państwa wtedy, gdy wypadki dziejowe dały mu oczekiwaną przez długi szereg lat niewoli wolność stanowienia o sobie. Wtrącono myśl narodu w tragiczny dylemat: być czy nie być, czy ma podzielić swoją osobowość i rzec się praw podmiotu dziejowego na rzecz Żydów”. Zwraca tu uwagę bezosobowość sformułowań: wzięto, zakwestionowano..., ale także próba usprawiedliwiania czynu poprzez zmianę podmiotu współczucia. Ofiarą pierwotną stawał się w tym wypadku naród. Z tym poglądem zbieżne było sprowadzenie całej materii do reakcji narodu, „który jest żywiołem psychicznym i ma swoje ruchy akcji i reakcji, wyładowujące się w czynach ludzi,

„Słowo Pomorskie” 21 XII 1922, s. 1; *Echa pogrzebu ś.p. prezydenta Narutowicza*, „Kurier Warszawski” 23 XII 1922, s. 15–16; *Pogrzeb ś.p. Prezydenta Narutowicza*, „Słowo Pomorskie” 24 XII 1922, s. 7.

⁶⁸ *Wobec zbrodniczego zamachu*, „Gazeta Warszawska” 16 XII 1922, s. 1; *Zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej*, „Gazeta Warszawska” 16 XII 1922, s. 1. Por.: *Szczegóły i echa zamord. śp. Prezyd. Narutowicza*, „Głos Lubelski” 17 XII 1922, s. 7; *Tragiczny węzeł polityczny*, „Słowo Pomorskie” 19 XII 1922, s. 1.

⁶⁹ *Wobec zbrodniczego zamachu...*, s. 1; *Zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej...*, s. 1; *Dni przelomowe*, „Gazeta Warszawska” 18 XII 1922, s. 1; K. Smogorzewski, *Opinia francuska o zamachu na prezydenta*, „Gazeta Warszawska” 18 XII 1922, s. 1.

⁷⁰ *Za: Wrażenia w kraju*, „Gazeta Warszawska” 17 XII 1922, s. 2.

⁷¹ *Zabójstwo Prezydenta*, „Słowo Pomorskie” 19 XII 1922, s. 1.

⁷² *Tragiczny zgon*, „Głos Lubelski” 17 XII 1922, s. 2.

⁷³ A. Nowaczyński, *Po zamachu*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 51, s. 2–3.

nawet politycznie nieodpowiedzialnych”⁷⁴. Można by dopatrywać się tutaj nie tylko szukania alibi dla zabójcy, ale nawet uzasadniania czy sankcjonowania czynu w ramach naturalnej samoobrony narodu. Taka wykładnia wynikała z postrzegania narodu jako najwyższego prawodawcy niepodlegającego osądowi czy krytyce i mieściła się w aksjologii przynajmniej części narodowców.

Wskazywano na związek przyczynowy między zamachem a samym wyborem wspartym przez mniejszości. Do odpowiedzialności próbowano pociągnąć tych, którzy zaniedbali bezpieczeństwo, wskazując na najbliższe otoczenie prezydenta. W tym kontekście pojawiło się nazwisko Stanisława Cara. Padało pytanie, dlaczego została odrzucona pomoc oferowana przez policję⁷⁵.

Ostro i kategorycznie odpierano sugestie prasy lewicowej obarczającej partię prawicową winą za eskalację protestu. Pisano, że prasa lewicowa „miota się” przeciwko obozowi chrześcijańsko–narodowemu, „wmawiając” mu odpowiedzialność za zamach⁷⁶. Najbardziej szczerze obdzielał winą Nowaczyński: „za wstrząsający mord [...] odpowiada kolektywnie albo cały naród, wszystkie grupy bez jednego wyjątku, albo też tylko jednostka, przypadek, fatum, psychopatia samotnika nie orientującego się [...] jak straszną krzywdę wyrządza Polakom w Polsce, a jaką przysługę i dobrodziejstwo temu żydostwu wszechświatowemu [...]”⁷⁷. Inny, anonimowy autor tłumaczył, że odpowiedzialność ponoszą co najwyżej wszystkie partie, a „gadanie o jakiejś zbrodniczej prawicy niczego nie wyjaśnia. Prawica, jako partia, nie jest jakimś ciałem impulsywnym, któreby [!] w programie politycznym miało miejsce na odruch uczuciowy. Istnieje ciało narodowe, które nie da się lokalizować w ramach partii. Ten sam naród jest podłożem i polskich partii lewicowych”. W dalszym toku wypowiedzi jednak zmienił zdanie i obciążył winą „pozbawione poczucia narodowego” partię lewicową, które jesienią 1922 r. groziły rewolucją, bratobójczą rzezią, przelewem krwi, a ostatnio „przeciagnęły strunę swoich pełnomocnictwa moralnych”⁷⁸. Moralnym sprawcą mordu na Narutowiczu stali się też wprost wskazywani Żydzi⁷⁹.

Eksponując inny rodzaj odpowiedzialności, uciekano się do kategorii metafizycznych: „Ciemne siły chciałyby rzucić Polskę w otchłań zguby, a naród nasz okryć hańbą i niesławą. Mamy niezachwianą wiarę, że im się to nie uda. [...] Naród polski przetrzyma ten podły atak obcych, podziemnych sił”⁸⁰. Zastosowane metafory pozwalały na samodzielne nadawanie im treści. Ezoteryczność takich wyjaśnień świetnie wypełniała funkcję eufemizmu, podobnie zresztą jak zrzucanie winy na kierującą dziejami Opatrzność bądź fatum⁸¹. Taka wykładnia przenosiła całe zdarzenie w sferę tajemniczości, niewyjaśnialności, czegoś poza realnym światem, czyli ponownie niepodlegającego ziemskim osądom.

Prasa narodowa podkreślała jednoznaczność własnej postawy wobec zbrodni⁸² i faktycznie w pierwszym okresie głoś powszechnego potępienia brzmiał niemal jednomyślnie. Świadczą o tym sformułowania reprezentatywne dla tego czasu: jesteśmy pod wrażeniem

⁷⁴ *Tragiczny konflikt*, „Gazeta Warszawska” 17 XII 1922, s. 1.

⁷⁵ *Dni przełomowe...*, s. 1.

⁷⁶ *Ibidem*.

⁷⁷ A. Nowaczyński, *Po zamachu...*, s. 3.

⁷⁸ *Tragiczny konflikt...*, s. 1, 4. Por.: K. Lutostawski, *Mystyfikacja*, „Myśl Narodowa” 1922, nr 51, s. 8.

⁷⁹ Z. Zakrzewski, *Bezczelność!*, „Głos Lubelski” 4 I 1923, s. 5.

⁸⁰ *Tragiczny węzeł polityczny...*, s. 1.

⁸¹ *Tragiczny konflikt...*, s. 1; *Zaprzeczenie!*, „Głos Lubelski” 19 XII 1922, s. 1; A. Nowaczyński, *Po zamachu...*, s. 2.

⁸² *Zabójstwo Prezydenta...*, s. 1.

okropnej wiadomości o zamachu, zbrodnia wstrząsnęła całym społeczeństwem, bezwzględne potępienie, kraj w żałobie, Niewiadomski ugodził w majestat Rzeczypospolitej, znieważył imię Polski, ohydne zabójstwo, rzecz ślepa, nieobliczalna⁸³. Nie można im odmówić autentyczności żalu i rozgoryczenia.

Nawet jak na propagandę, dość niecodzienną taktyką było dążenie do prymatu w żałobie. Pojawiły się sugestie, że na wieść o zbrodni „podniecenie na lewicy było bardziej powierzchowne i charakteru niespójnego indywidualnie, w przeciwieństwie do nastroju w klubie narodowym, gdzie zgroza wywołana zamachem była przepojona głęboką troską o podstawy moralne życia publicznego”⁸⁴. Gdzie indziej pisano, że publicystyka narodowców ubolewa nad zbrodnią głębiej niż wszyscy inni⁸⁵. Jak zwykle swoimi interpretacjami wyróżniał się Nowaczyński. On również postrzegał czyn Niewiadomskiego w kategoriach potwornego zabójstwa dokonanego przez szaleńca, ale jego zdaniem: „najgorszą przysługę, najstraszliwszą krzywdę wyrządził [Niewiadomski] tej idei i temu obozowi, któremu [...] mógł przypuszczać, że działa na rękę”⁸⁶. Tragedia Narutowicza znowu schodziła na plan dalszy, a samego autora tych słów można podejrzewać o fanatyczny wprost ideocentryzm.

Wiele wskazuje na obawy mediów narodowych o przyszłość własną i całego ruchu narodowego oraz o kierunek, w którym podążać mogą retorsje władzy. Pisano o rewizjach, aresztowaniach wśród studentów związanych z ruchem, których jedyną winą miała być nieprawomyślność wobec Żydów⁸⁷. Uskarżano się, że ze strony lewicy pada nawoływanie do skończenia z ideologią narodową, co „tchnie ślepą nienawiścią”⁸⁸. „Nieszczęsny zamach”, jak go nazywał Kazimierz Lutosławski, doprowadził do „ataku szalu”, z którego „z bezczelną skwapliwością starają się skorzystać wewnętrzni zaborcy: spisek masońsko-belwederski, przez żydostwo międzynarodowe politycznie prowadzony, ażeby zdrowy instynkt Narodu potworną wprost mistyfikacją zbałamucić”. W interpretacji księdza Lutosławskiego: „do walki o to, kto ma być w Polsce gospodarzem stanął Naród Polski z jednej strony, a blok mniejszości, pod żydowskim przewodem, z drugiej”. Według niego nikt nie protestował przeciwko prezydentowi, a przypadki braku poszanowania zostały przez prasę narodową potępione. Ale „ten legalny akt był zdradą Narodu i naruszeniem jego najświętszych praw”. Niektóre akty pomimo swej legalności są „zamachem zbrodniczości w zakresie moralnym”, bowiem oprócz przepisów Konstytucji istnieją „ważniejsze i świętsze prawa niepisane, które są wyrzute w sumieniu uczciwych ludzi i prawych polaków [...]”. Co więcej, brak reakcji w takich wypadkach byłby „dowodem gangreny moralnej społeczeństwa”. Naród miał przeto prawo manifestacjami „dać wyraz swemu oburzeniu, swej pogardzie dla sprawców jego hańby”⁸⁹.

⁸³ *Wobec zbrodniczego zamachu...*, s. 1; *Zaprzeczenie!*..., s. 1; *Dzień jutrzejszy*, „Słowo Pomorskie” 20 XII 1922, s. 1; *Pogrzeb Prezydenta Narutowicza*, „Gazeta Warszawska” 22 XII 1922, s. 1; B. K., *Straszna przestroga*, „Kurier Warszawski” 17 XII 1922, s. 3; *Tragiczny konflikt...*, s. 1.

⁸⁴ *Echa zamachu w Sejmie*, „Gazeta Warszawska” 17 XII 1922, s. 1.

⁸⁵ *Tragiczny konflikt...*, s. 1.

⁸⁶ A. Nowaczyński, *Po zamachu...*, s. 2. Chyba tylko Nowaczyński w tym okresie przypominał, że jego zdaniem Narutowicz to „nieszczęśliwy człowiek, który wysunięty [został] na najwyższe dostojęstwo tylko przez fatalny przypadkowy zbieg okoliczności [...]”, chciał iść przeciwko tej części narodu, która nigdy nie pogodzi się z rządami semickimi. Ibidem.

⁸⁷ *Rewizja w Zw. Lud. Nar.*, „Gazeta Warszawska” 18 XII 1922, s. 3; *Aresztowania wśród studentów*, „Gazeta Warszawska” 22 XII 1922, s. 3.

⁸⁸ M. Kinioski, *List otwarty do p. W. Sieroszewskiego*, „Gazeta Warszawska” 19 XII 1922, s. 3.

⁸⁹ K. Lutosławski, op. cit., s. 6–7.

Ponownie w hierarchii wartości wyżej niż potępienie politycznego morderstwa znalazła się obraza narodu.

Endeckie media przestrzegały przed powtórzeniem sytuacji z Rosji: „Przeżywamy tę samą historyczną godzinę, którą przeżywała Rosja w listopadzie i grudniu roku 1918. Podobieństwo sytuacji jest wprost niezwykle”. Żydzi domagają się „dzień w dzień sądów, egzekucji, krwi, szubienic, zemsty, zamykania wszystkich instytucji, pism, publicystów pansemickiej supremacji niewygodnych”. Uprzedzano, że wszelkie kary, więzienia i represje będące zemstą doprowadzą do wojny domowej grożącej polską odmianą bolszewizmu. Stałoby się tak, „gdyby posłuchano głosów tych zaciętrzewionych, zaślepionych, roznamiętnionych, oszalałych w furii politycznej demagogów, zwyrodniałców i fanatyków, dyszących tylko żądzą zemsty i łaknących za wszelką cenę krwi swych wrogów i antagonistów, domagających się karni, egzekucji, gilotyny i czerewycyzajek”⁹⁰.

Cała prasa narodowa przestrzegała przed niskimi uczuciami zemsty i nienawiści. Pokazując „realnego” wroga, czyli szkodzące ojczyźnie mniejszości narodowe, wzywano do zjednoczenia narodu i narodowej solidarności⁹¹. Rozbijanie jedności narodu, konflikty wewnętrzne miały osłabiać kraj, wydając go na pastwę obcych. Dlatego wszyscy powinni zrewidować swoje poglądy, by dojść do porozumienia⁹². Należało wspiąć się ponad partyjne doktryny, teorie czy ambicje osobiste. Podnoszono przykład Mussoliniego, który wcześniej był socjalistą, ale patriotyzm pozwolił mu „dostrzec prawdę”⁹³. Apel na dzień dzisiejszy ogłosił w „Rzeczpospolitej” Stanisław Stroński, w najbardziej chyba dziś znanym tekście tamtego okresu: *Ciszej nad tą trumną*.

Klimat narracji ponownie zmienił się pod koniec grudnia w związku z opisami rozprawy sądowej Niewiadomskiego. W tym okresie nie ma już śladu po początkowym odcinaniu się od niego. Jedynie bardziej umiarkowany „Kurier Warszawski” dalej utrzymywał krytyczny stosunek, pisząc np.: „Sam oskarżony, człowiek wysoce inteligentny, ale fanatyk, który dla tryumfu opinii swych gotów skazać przeciwników na całopalenie, «wierzy w mord jak w chwałę» i z dziwną potępieńczą zapamiętałością nie przestaje kusić sumienia narodu”, zapominając przy tym o prawach ludzkich i bożych⁹⁴. Pozostałe z analizowanych tytułów prasowych stały się co najmniej neutralne albo wręcz przychylnie. Opisy oskarżonego przedstawiają postać tragiczną, ale przy tym piękną i dumną: „idzie miarowym, spokojnym krokiem. Wysoka postać, blada, wygolona twarz uczonego, łagodne oczy, osłonięte okularami”, jego ruchy są opanowane, spokojne. Oskarżony stwierdza, że dokonał zamachu „z powodu przyjęcia przez niego [Narutowicza] wyboru na to stanowisko, pomimo, że wybór ten nastąpił głosami «wrogów Państwa Polskiego»”⁹⁵. Inny tekst informował: w pierwszym rządzie „ławek dla publiczności siedzi **rodzina oskarżonego, córka, brat, dzieci brata**”⁹⁶. W całym artykule wyróżniony został wyłącznie zaznaczony zwrot. Trudno powiedzieć, czy chodziło tu o ocieplenie wizerunku podsądnego, czy jakąś inną kwestię. Używana stylistyka nie po-

⁹⁰ A. Nowaczyński, *Po zamachu...*, s. 3–5.

⁹¹ *Dzień jutrzejszy...*, s. 1; B. K., *Chwila potężna, doba historyczna*, „Kurier Warszawski” (wyd. wiecz.) 18 XII 1922, s. 2; B. K., *Straszna przestroga...*, s. 3.

⁹² A. Nowaczyński, *Po zamachu...*, s. 4, 6.

⁹³ J. Bartoszewicz, *Daremnne wysiłki*, „Gazeta Warszawska” 22 XII 1922, s. 3.

⁹⁴ H. C., *Sprawa o zabójstwo prezydenta Rzeczypospolitej*, „Kurier Warszawski” 31 XII 1922, s. 20–22. Por.: A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 48.

⁹⁵ *Rozprawa przeciw E. Niewiadomskiemu*, „Gazeta Warszawska” 30 XII 1922, s. 1; *Sprawa o zabójstwo prezydenta Rzeczypospolitej*, „Kurier Warszawski” (wyd. wiecz.) 30 XII 1922, s. 8.

⁹⁶ *Eligiusz Niewiadomski przed sądem*, „Głos Lubelski” 31 XII 1922, s. 1.

zostawia jednak wątpliwości. Zastosowane środki perswazyjne miały na celu wytworzenie więzi emocjonalnej między Niewiadomskim a czytelnikiem, na razie jeszcze bez wyraźnego, jednoznacznego znaku sympatii.

Kolejna zmiana narracji nastąpiła w pierwszych dniach stycznia 1923 r. Dzienniki narodowców publikują bardzo obszernie stenogramy z rozprawy ciągnące się czasami przez całe strony i kolejne numery⁹⁷. Wyraźnie chodziło tu o promocję poglądów wyznawanych przez Niewiadomskiego. Na ich podstawie poznać można nie tylko proces myślowy, który dowiódł go do mordu, ale także wyidealizowany wzorzec mentalny nacjonalisty. Treścią dopełniającą były wywody wymierzone w Piłsudskiego, co samo w sobie było przyciągające dla jego przeciwników. Prezentowane aksjomaty, mimo że doprowadzone do skrajności, odgrywają tu rolę wielkiej edukacji promującej ideał wychowawczy. Jeśli chodzi o samo zachowanie pod sądne, to najczęściej przywoływanym w tym kontekście słowem jest: spokój. Praktycznie w każdej z relacji, a w niektórych wielokrotnie podkreślano, że oskarżony zachowuje się spokojnie, utrzymuje równowagę władz duchowych, nie wykazuje najmniejszych oznak zdenerwowania⁹⁸. Wśród przyczyn tych powtarzalnych dygresji znalazła się zapewne ekspiacja za wcześniejsze supozycje dotyczące choroby psychicznej. Teraz motywacja stojąca za czynem zupełnie zmieniła swe właściwości.

Nowaczyński perorował we właściwej mu konwencji: „Dziś o Nim [Niewiadomskim] pisać tak jakby dyktowało serce i sumienia nie można. Píše się więc nadal «zbrodniarz», «morderca», «przestępca», «winowajca» w pismach, ale tych słów na głos nikt już wypowiedzieć nie będzie mógł bez obawy, że mu głos uwięźnie w krtani. Nie można też już ni mówić ni pisać: szaleniec, fanatyk, niepoczytalny... Ani jednej uncji niepoczytalności, ani cienia fanatyzmu, a jeżeli już coś z szaleństwa, to z szaleństwa Rejtanów, jakaś miłość ojczyzny w samotności przemyśleń i udręczeń wyolbrzymiona istotnie do szału [...], żarliwość niebezpieczna, ślepa, straszna, nieokiełznana ale czysta, skroś piękna i szlachetna, a jednak, jednak niestety zwyrodniała [...]”. Pojawia się określenie: „twarda dusza, bohaterska dusza”. W przeciwieństwie do tego obrazu Narutowicz to ponownie tylko „przechodzień–prezydent”, z którym „uczuciowo Polska nie była właściwie niczym związana”, to najwyżej symbol „tytanicznego zmagania się świata chrześcijańskiego z żydowskim”. Nowaczyński kontynuował w charakterystyczny dla siebie sposób: „Tu nie tyle chodzi o mniejszości narodowe, z którymi wszyscy chcemy zgody, harmonii i pokoju, dając im jak najwięcej pod naszym dachem państwowym [...]. Tu chodzi o tę jedną mniejszość narodową, o tego demona ludzkości, o tę antychrystowską [!] mniejszość jedną t.j. o zarazę żydostwa, z którego demonizmem dziś walkę na śmierć i życie toczy Europa cała i świat cały”. I dalej: „Polska jest wylęgarnią semi-mikrobów na świat cały [...]. Ten wampir nas ssie u gardła [...]”⁹⁹.

Chyba we wszystkich dziennikach opisywano dzień powszedni Niewiadomskiego w więzieniu, jego zachowanie, spacer, dobiegające do końca prace naukowe i pisanie pamiętni-

⁹⁷ *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 1 I 1923, s. 1–2; *Na przełomie*, „Kurier Poznański” 3 I 1923, s. 1–6; *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 4 I 1923, s. 1; *Eligiusz Niewiadomski przed sądem*, „Słowo Pomorskie” 4 I 1923, s. 2; *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 5 I 1923, s. 1; *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 6 I 1923, s. 1; *Echa procesu Eligiusza Niewiadomskiego*, „Głos Lubelski” 6 I 1923, s. 5–7.

⁹⁸ *Echa procesu Niewiadomskiego*, „Głos Lubelski” 3 I 1923, s. 1; *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 4 I 1923, s. 1.

⁹⁹ A. Nowaczyński, *Testament*, „Myśl Narodowa” 1923, nr 1, s. 2, 4–5. Za publikację tego tekstu Nowaczyński został aresztowany pod zarzutem pochwalania zbrodni. *Aresztowanie p. A. Nowaczyńskiego*, „Głos Lubelski” 5 I 1923, s. 4.

ków, odseparowanie od „innych więźniów politycznych”, co sugerowało, że jest więźniem politycznym, a nie pospolitym mordercą. Precyzyjnie odtwarzano wygląd jego celi, regulamin więzienny, o której godzinie więźniowie wstają, jedzą itd. Podkreślano, że skazany odrzucił możliwość apelacji, ponieważ pragnie odpowiedzieć za swój czyn¹⁰⁰.

Na łamach „Kuriera Poznańskiego” pojawiło się pytanie: „Czyż nie jest godzien zastanowienia fakt, że człowiek przy zdrowych zmysłach, o wysokiej kulturze umysłowej i głębokim przywiązaniu do swego narodu, waży się na złamanie nie tylko przepisów prawa lecz i nakazów moralnych [...]”¹⁰¹. Henryk Wiercieński, znany lubelski statystyk, w tekście przysłanym do „Głosu Lubelskiego” dokonał zrównania śmierci i nieszczęścia Narutowicza i Niewiadomskiego, którego „pchnął do tego czynu policzek wymierzony godności narodowej przez obcoplemieńców i ich sojuszników — polskich analfabetów politycznych, kierowanych przez renegatów, karierowiczów i szalbierzy politycznych [...]”. Policzek ten odczuła wrażliwa nad przeciętny ogół dusza artysty [...]”. Zdaniem autora tych słów winę ponosiła błędnie skonstruowana konstytucja, nadająca prawa decydowania o losach Rzeczypospolitej: przybłędom, obcym przybyszom, gościom należącym do obcych narodowości¹⁰².

Po procesie, powstające publikacje starały się zbudować podstawy kultu Niewiadomskiego. Prasa rozprawiała się z plotkami, które krążyły po kraju, a mogły zaszkodzić dobremu imieniu skazańca. Ponownie wspomniano o pracach naukowych, w tym „obszernym dziele o sztuce”, jakie kończył w więzieniu. Jego działanie miało być planowe i przemyślane, znowu przybliżano tryb życia więziennego¹⁰³. W „Gazecie Warszawskiej” niemal codziennie na pierwszej stronie ukazywały się krótkie notatki informujące, co dzieje się z Niewiadomskim i jak wyglądają dalsze prawne etapy postępowania w sprawie wyroku. Gdy już nie było o czym pisać, zamieszczano wzmianki choćby, że „W trybie życia więźnia nie zaszła żadna szczególna zmiana”¹⁰⁴. Ukazała się też książka obrońcy Niewiadomskiego, mecenasa Stanisława Kijewskiego, zawierająca stenogramy, przewód sądowy, przemówienia stron, życiorys i podobiznę oskarżonego¹⁰⁵. M.in. Stanisław Stroński zastanawiał się, czy wydany wyrok jest w ogóle legalny¹⁰⁶.

Po wykonaniu wyroku śmierci — 31 I 1923 r. — nastąpił kolejny etap kampanii. Przedmiotem opisu stała się sama egzekucja oraz zachowanie skazańca. Niektóre z tekstów były konwencjonalne, bez patosu, inne budowały jego kult. Artykuły ukazywały się zazwyczaj na pierwszej stronie, czasami zajmując 3/4 jej powierzchni. Przedstawiały szczegóły ostatniego dnia życia: godzinę pobudki, wygląd całej procedury, przejazd samochodem itd. Skupiono się na jego zachowaniu: skazany żartował, był pełen pogody, uśmiechał się, po-

¹⁰⁰ *Po wyroku*, „Kurier Poznański” 4 I 1923, s. 1; *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 5 I 1923, s. 1.

¹⁰¹ *Na przelomie...*, s. 1.

¹⁰² H. Wiercieński, *Tragedia Pierwszego Prezydenta przestroga dla Polski*, „Głos Lubelski” 6 I 1923, s. 3.

¹⁰³ W., *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 17 I 1923, s. 1; *Sprawa Niewiadomskiego*, „Kurier Poznański” 25 I 1923, s. 1.

¹⁰⁴ *Sprawa E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 22 I 1923, s. 1.

¹⁰⁵ *Proces Eligjusza [!] Niewiadomskiego o zamach na życie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Gabryela [!] Narutowicza w dniu 16 grudnia 1922 r. odbyty w Sądzie Okręgowym w Warszawie dnia 30 grudnia 1922 r.*, oprac. S. Kijewski, Warszawa 1923. Książka, podobnie jak *Niewiadomskiego Kartki z więzienia* (Poznań 1923), stała się elementem budowy jego kultu. Por. *Eligjusz [!] Niewiadomski przed Sądem Okręgowym w Warszawie 30 grudnia 1922 r.*, Białystok 1923.

¹⁰⁶ Por.: *Proces Eligjusza Niewiadomskiego o zamach na życie...*, s. 91–93.

prosił o skromny pochówek, pociechę religijną „przyjął z wielką serdecznością i wdzięcznością”. Bardzo szczegółowo pisano o poszczególnych etapach wykonania wyroku. W jednym tylko tekście słowo „spokój” padło pięciokrotnie. To zachowanie miało być prawdopodobnie podstawa późniejszej mitologizacji postaci. „Następnie na dany znak — pisało wiele dzienników — również spokojnie, stanowczym krokiem skazany podchodzi do słupa. Zrzuca z siebie popielate jesienne palto, potem bluzę, zdejmując okulary, trzymając w ręce białe i pąsowe róże przyniesione poprzednio przez rodzinę. [...] żąda, aby mu oczu nie zawiązywano. Zwraca się następnie do ustawionych przeciwko sobie z karabinami żołnierzy, prosząc ich aby mierzyli wszyscy w głowę. «Ja wam stanę do celu wygodnie», potem całuje róże i oddaje je z prośbą, aby je wręczono rodzinie”¹⁰⁷. Z tekstów przebija duma i patos. Zwraca uwagę wykorzystana symbolika oraz teatralność gestów i zachowań. Zastosowane środki stylistyczne miały na celu wywołać smutek i wzruszenie, dawały do zrozumienia, że odchodzi bohater, któremu należy się hołd. „Słowo Pomorskie” przypominało o tym, że na stokach Cytadeli rozstrzelivano największych synów Ojczyzny¹⁰⁸. Sceneria sytuacji podkreślała niecodziennosc zdarzenia i wyjątkowość postaci, choćby słup, który został specjalnie przygotowany dla skazańca, by nie rozstrzeliwać go tam, gdzie zwykłych przestępców. W tym samym numerze „Gazety Warszawskiej” ostatnie godziny Niewiadomskiego przedstawione zostały dwukrotnie, raz w relacji dziennikarskiej, drugi raz, w niemal identycznym opisie, przez świadka¹⁰⁹. W innej gazecie podtytuł jednego z tekstów brzmiał: *Ostatnie chwile — bohaterstwo Niewiadomskiego*. Tutaj również podkreślano „niesłychany spokój skazanego, którego twarz nie drgnęła najmniejszym ruchem nerwowym, a głos nie załamał się ani na sekundę”. W podsumowaniu można było przeczytać: „Tak skończyła się pierwsza w historii Polski egzekucja, w której ostatnie słowa wypowiedziane przez skazanego, przez skazańca straconego przez władze polskie i zasądnionego przez sąd polski, były: «Umieram za Polskę...»”¹¹⁰. W prasie narodowej nikt już nie ukrywał zafascynowania ofiarą dla narodu i idealizmem Niewiadomskiego. Sugerowano, by w dniu wykonania wyroku powstrzymać się od zabaw¹¹¹. Zygmunt Wasilewski, redaktor „Gazety Warszawskiej”, pisał: „Dzisiaj rano zszedł ze świata w okolicznościach niezwykłych, w drodze tragicznego rozrachunku z prawem wybitny przedstawiciel inteligencji polskiej, artysta, pisarz — ś.p. Eligiusz Niewiadomski”. Jest to jeden z ciekawszych tekstów tamtego okresu. Autor tłumaczył cel powstania swojej publikacji tym, że społeczeństwo nie ma prawa obrażać zmarłego, „a taką obrazą byłoby przemilczenie jego śmierci”. „Społeczeństwo cywilizowane, tracąc spośród siebie wybitną jednostkę [...] nie może jej grzebać bez uświadomienia sobie straty”. Wyrok pozbawił go życia, ale „Pozostaje życie duchowe jednostki [...]”. Czytelnik poznaje życiorys Niewiadomskiego, którego charakteryzują takie pojęcia, jak: naukowiec, patriota, inteligentny, wykształcony, „jaskrawy wzór silnego charakteru, narzucającego postępowaniu zasady”; jego mowy w sądzie pozostaną „pomnikiem człowieka wielkiego charakteru”. „Człowiek prawy, ideowy, wrażliwy, ale surowy względem siebie i ofiarny. Tak oceniali go świadkowie na procesie. Określano też jego charakter pojęciem prostolinijność. Przejawiał w tej właściwości

¹⁰⁷ *Stracenie E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 31 I 1923, s. 1. Por.: *Ostatnie chwile E. Niewiadomskiego*, „Kurier Poznański” 1 II 1923, s. 1; *Ś.p. Eligiusz Niewiadomski*, „Słowo Pomorskie” 1 II 1923, s. 1; *Stracenie E. Niewiadomskiego*, „Słowo Pomorskie” 2 II 1923, s. 2.

¹⁰⁸ S-k, *Pogrzeb ś. P. El Niewiadomskiego*, „Słowo Pomorskie” 8 II 1923, s. 1.

¹⁰⁹ *Stracenie E. Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 31 I 1923, s. 1.

¹¹⁰ *Stracenie Niewiadomskiego*, „Głos Lubelski” 1 II 1923, s. 1; M. Sławiński, „Weksł” *splacony!...*, „Głos Lubelski” 1 II 1923, s. 5. Właściwie: «Umieram za Polskę, którą gubi Piłsudski”.

¹¹¹ *Proces Eligiusza Niewiadomskiego o zamach na życie...*, s. 98.

niezwykłą siłę, otwartość i odwagę”. Stracenie Niewiadomskiego zostało tu porównane do śmierci Narutowicza: „Padli dwaj Polacy w tragicznej rozprawie bynajmniej nie osobistej natury”. Wobec Niewiadomskiego nie używa się pojęcia: „skazany” implikującego czyn karalny, ale bardziej kurtuazyjnego: „oskarżony”. Wasilewski rozpatruje zamordowanie prezydenta w kategoriach katastrofy, tragedii, pisze, że nie można go pochwalać. Znajduje jednak zrozumienie dla idei, które kierowały sprawcą: „sam typ duchowy, jaki ujawnił się przy tej sposobności obudzić musi podziw skończonością silnej struktury i gotowością do poświęceń” w imię wyznawanych ideałów. Wyraża autorytatywne przekonanie, że społeczeństwo musi być tym wzruszone, traktować to jako ofiarę złożoną dla narodu. Z pełnych patosu słów wynika, że idea narodowa jest najwyższym prawem, któremu winny być podporządkowane wszystkie inne domeny¹¹².

W tym samym czasie ukazały się informacje o nabożeństwach za duszę Niewiadomskiego¹¹³. Opis pogrzebu stał się okazją do przedstawiania hołdów, jakich doświadczył stracony ze strony „patriotycznej ludności Warszawy” tłumnie oddającej „cześć bohaterowi”¹¹⁴. Tutaj ponownie dominuje patos, smutek i zaduma. Przejazd karawanu po ulicach miasta został wystylizowany na uroczysty pogrzeb ważnej osobistości¹¹⁵. Rzadziej spotykamy teksty konwencjonalne, informujące jedynie o tysiącach ludzi, szpalerach i kwiatach¹¹⁶. Gazety donosiły też o szykanach, jakich wobec pogrzebu dopuściły się władze, oraz o konfiskatach prasy narodowej, która wydrukowała list Niewiadomskiego do społeczeństwa¹¹⁷. O rzeczonym liście pisano: karły „zniszczycy usiłują jeszcze testament ideowy człowieka, który już odszedł”¹¹⁸. Nie przeszkodziło to, by inne tytuły również zamieszczały list na swych łamach, z różnym zresztą skutkiem¹¹⁹. W dość przemyślny sposób postąpiła „Gazeta Warszawska”, która list Niewiadomskiego opublikowała jako część interpelacji posłów narodowych w Sejmie¹²⁰, co już nie podlegało cenzurze.

W dziennikach nie negowano zbrodni oraz konieczności kary, ale przekonywano, iż „instynkt narodu wie”, „że idealizmu pobudki nie zbruka błoto oszczerstwa, że idei nie uśmierci przemoc fizyczna, i że siła ducha może się dźwignąć do poziomu bohaterskiego, który zawrotny jest dla tępej myśli karłów pełzających przy ziemi”¹²¹.

¹¹² Z. Wasilewski, *Eligiusz Niewiadomski*, „Gazeta Warszawska” 31 I 1923, s. 1; idem, *Eligiusz Niewiadomski*, „Głos Lubelski” 4 II 1923, s. 3–4.

¹¹³ *Nabożeństwo za duszę ś.p. Eligiusza Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 1 II 1923, s. 1.

¹¹⁴ S-k, op. cit., s. 1. Por.: *Pogrzeb ś.p. E. Niewiadomskiego*, „Kurier Poznański” 8 II 1923, s. 4; *Pogrzeb ś.p. Eligiusza Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 3 II 1923, s. 1; *Echa stracenia E. Niewiadomskiego*, „Słowo Pomorskie” 4 II 1923, s. 2; *Pogrzeb ś.p. El. Niewiadomskiego*, „Słowo Pomorskie” 7 II 1923, s. 1; *Po straceniu i pogrzebie ś.p. Eligiusza Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 7 II 1923, s. 1.

¹¹⁵ *Pogrzeb ś.p. Eligiusza Niewiadomskiego*, „Gazeta Warszawska” 6 II 1923, s. 1.

¹¹⁶ *Pogrzeb ś.p. E. Niewiadomskiego*, „Kurier Poznański” 7 II 1923, s. 7.

¹¹⁷ Ibidem, s. 4; *Konfiskata*, „Gazeta Warszawska” 1 II 1923, s. 1; *Konfiskata*, „Gazeta Warszawska” 2 II 1923, s. 1; *Znów konfiskata „Gazety Porannej”*, „Gazeta Warszawska” 3 II 1923, s. 1; *Proces Eligiusza Niewiadomskiego o zamach na życie...*, s. 106.

¹¹⁸ „Bunt”?, „Gazeta Warszawska” 5 II 1923, s. 1.

¹¹⁹ *List otwarty ś.p. Niewiadomskiego*, „Głos Lubelski” 1 II 1923, s. 2; *Ostatnie chwile E. Niewiadomskiego...*, s. 1; *List Niewiadomskiego do Polaków*, „Słowo Pomorskie” 6 II 1923, s. 3. Por.: M. Ruszczyc, op. cit., s. 254.

¹²⁰ *Po straceniu i pogrzebie ś.p. Eligiusza Niewiadomskiego...*, s. 1.

¹²¹ „Bunt”?, s. 1.

Nieco inaczej budowano narrację w tygodniku „Myśl Narodowa”. Tutaj wykorzystano też okazję do ostrej polemiki, czy raczej krytyki lewicy. Ks. Kazimierz Lutosławski przekonywał, że po „nieszczęsnym zamordowaniu Prezydenta Narutowicza” lewica zapragnęła „sterroryzować Naród, a w całym świecie okryć go jakimś cieniem hańby”¹²². Jan Zamorski pisał o podwójnej moralności socjalistów, którzy dowodzili kiedyś, że mordowanie polityczne jest objawem cnót obywatelskich, „Ci ludzie mają przecież za sobą długą i urozmaiconą szkołę mordów politycznych”. Dalej Zamorski kpił z socjalistów, a poniekąd i Narutowicza: „Chcąc wykorzystać tragiczne zdarzenie dla pogńębienia przeciwników politycznych, lewicowcy nie uszanowali nawet nieboszczyka. Zamiast zamilknąć nad trumną i sprawić pogrzeb, jaki się należy głowie państwa, zatrzymali zwłoki przez sześć dni na wierzchu, łamiąc przepisy zdrowotne, wystawiali je na widok w coraz innych dekoracjach [...]”. Zapewne by uczynić swój wywód jeszcze bardziej dosadnym, Zamorski skonstatował: „Postanowiono wyzyskać politycznie trupa, do celów, do których trup się nie nadaje. [...] O ś.p. Narutowiczu nikt nic nie wiedział, więc trudno było opleść jego zwłoki legendą, choćby je się trzymało na wierzchu i sześć miesięcy”¹²³. Tego typu dywagacje będące stałym składnikiem walki politycznej uznać można jedynie za margines precedensu Narutowicza i Niewiadomskiego. Obecnie znacznie bardziej istotna była dalsza budowa kultu.

Zdaniem Zamorskiego dopiero przyszłe pokolenia osądzą, czy zabójca był zbrodniarzem. „Jako winowajca stanął człowiek 53 letni, nieposzlakowany dotychczas, nieskazitelny, wyższy nad brudy, ułomności, słabości. Przy końcu życia dopuścił się zbrodni, jedynej w swym życiu, która również była jedynym jego występkiem, jedyną plamą. — W dzisiejszym powojennym bagnie podłości, złodziejstw, karierowiczostwa i pospolitego brudu, taka postać odrzynała się od otoczenia w sposób fascynujący, działający na wyobraźnię”. Powodem zbrodni był „ból patriotyczny” płynący z „z pobudek wyższych”. Podczas rozprawy Niewiadomski okazał się postacią „z jednej bryły, niby kolumna granitowa czy posąg z brązu”. „Nie zdrzął, nie załamał się, nie zawahał się ani razu”. Dlatego, zdaniem autora, Polacy zareagowali podziwem. „To nie był zbrodniarz, lecz człowiek niezwykle, ponad przeciętną miarę”, „człowiek nieskazitelny”. Ponoć nawet lewicowi oficerowie patrzyli na niego z podziwem. Postać budować miały takie określenia, jak: nieustraszona odwaga, nieugiętość, nadludzka po prostu nieustraszoność; masy dostrzegły w nim bohatera narodowego, „który wszystkie bóle całego po polsku myślącego społeczeństwa skupił w swoim sercu [...]”, „masom przyjemnie jest [...] im musi pochlebiać, iż człowiek tak stalowy, nieugięty i nieustraszony jest synem tej samej rasy, kością z kości i krwią z krwi tego ludu”. Mimo że próbowano go złamać: „I tę próbę przeżył ś.p. Niewiadomski bez momentu słabości, bez zachwiania się, bez załamania się [...] [niczym] abstrakcyjna idea już bez ciała i jego słabości”. Jego testament jest „objawieniem odwiecznej prawdy, początku i końca racji bytu Polski. Dziś to «Poselstwo do braci Polaków» stało się omal katechizmem wielu, wielu ludzi, noszących Polskę w sercu. I na to nie ma rady”. Jego słowa są „objawieniem prawdy z przedproża wieczności”. Ogłaszano, że dziś wszyscy patrioci wyznają poglądy Niewiadomskiego. Dlatego zamawiano podobno „tysiące mszy” w intencji ułaskawienia skazańca, a teraz szerzy się kult jego osoby. Następnie, po pełnym patosu opisie śmierci, autor podsumowywał: „Tak nie umiera zbrodniarz, tylko wielki ofiarnik, oddający życie za to, w co wierzy”¹²⁴.

¹²² K. Lutosławski, *Paradoks życia polskiego*, „Myśl Narodowa” 1923, nr 7, s. 1.

¹²³ J. Zamorski, *We własnej sieci*, „Myśl Narodowa” 1923, nr 7, s. 5–7.

¹²⁴ Idem, *We własnej sieci II*, „Myśl Narodowa” 1923, nr 8, s. 1–6.

Fala publikacji, jakie pojawiły się w prasie narodowej w związku z wyborem, a następnie zamordowaniem pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, wypełnia wszelkie warunki, by użyć wobec niej miana kampanii propagandowej, a w zasadzie nawet dwóch kolejnych kampanii. Pierwsza dotyczyła wyboru i zamordowania Narutowicza, druga była jej konsekwencją i próbowała zbudować podstawy kultu Niewiadomskiego. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że żadnej z nich nikt nie koordynował. W pluralistycznym, wolnym społeczeństwie były one zbiorem instytucjonalnie niezależnych głosów synchronizowanych jedynie przez wspólne poglądy i zideologizowaną wizję rzeczywistości. Różnice w podejściu do wydarzeń, które występują w ramach odrębnych tytułów, wynikały z odmienności polityki redakcyjnej i niezależności poszczególnych gazet. Specyfika i ostrość wypowiedzi zależały także od doboru publicystów oraz ich osobistych predyspozycji warsztatowych i psychologicznych. Stąd też występuje tam względny pluralizm wypowiedzi, co nie oznacza jednak większych różnic ideowych czy aksjologicznych.

Jak w każdej propagandzie politycznej świat jest tutaj postrzegany przez pryzmat ideologii. Mediom nie zależy na opisie dziejącego się procesu, ale na przedstawieniu własnych racji i dopasowaniu do nich realiów, bez względu na logiczność wywodu. Fundamentalistyczne nadawanie aspektom ideologicznym znamion uniwersalności umożliwiało swobodne żonglowanie faktami i ich interpretacją. Prasa narodowa najpierw potępiała wybór, potem czyn, czyli zbrodnię, wreszcie efekt, nigdy osobę zamachowca. Początkowo odcinała się od niego, z czasem wzrastać zaczęło poszukiwanie zrozumienia dla jego czynu, choć nie odnajdziemy nigdzie poparcia wyrażonego wprost. By sprostac zderzeniu zasad moralnych uważanych za uniwersalne z pragmatyzmem wynikającym z interesu ideowego, posłużono się oddzieleniem „złego” morderstwa od jego „dobrego” sprawcy. Stąd być może sztuczność pewnych stwierdzeń, która jednak umykała uwadze nadawców, ukrywając się pod warstwą aksjomatów. Widoczny jest lekceważący stosunek do Narutowicza, nawet w chwili największego szoku, jaki pojawił się bezpośrednio po morderstwie. Wynikał on nie tylko z negatywnego patrzenia na samego prezydenta. Można tu doszukiwać się jeszcze jednego motywu. Przyczyną takiego podejścia była także kolektywistyczna ideologia stawiająca jednostkę zawsze poniżej interesu wspólnego. Stąd wiele głosów o tym, że Niewiadomski największe zło wyrządził narodowi. Zapewne również sam Niewiadomski bardziej odgrywał rolę wzorca dla mas, a jego kult, niczym kult świętych, promować miał przekonania i idee narodowe, instrumentalizując osobę.

Pamiętać musimy, że przywołany tu agresywny język, który dzisiaj może uchodzić za brutalny, w tamtym okresie był niemal naturalnym, a przynajmniej dość powszechnym sposobem przedstawiania swoich racji i towarzyszył wszystkim największym opcjom politycznym, czyli tym nastawionym na odbiorcę masowego. Nie znaczy to, że nie było mediów, które do niego się nie odwoływały. Warto byłoby również w przyszłości przyjrzeć się innym aspektom kampanii propagandowej, niedotyczącym już samej narracji, ale ujawniającym mechanizm, na który składa się cały proces zdarzeniowy. Nie mniej ciekawe byłyby zapewne refleksje nad poczynaniami propagandy antyendeckiej.

National Democratic Media and the Election and Assassination of Gabriel Narutowicz, the First President of the Republic of Poland

The election and subsequently the assassination of Gabriel Narutowicz, the first President of the Republic of Poland, were connected with propaganda campaigns conducted in the media. The presented reflections analyse the media imagery building the structure of a vision of the world suitable for the national movement. The National Democracy media regarded the election

of the National Assembly as the worst possible of all solutions. Hence the steered manhunt, which could have indirectly influenced the assassination committed by Eligiusz Niewiadomski. True, after the event we do not come across any signs of satisfaction, but an attempt at creating a cult of the assassin intended to evoke a myth of an exemplary patriot, who sacrificed himself for the sake of national interest. Interpretations of the world proposed by the media were always concurrent with stereotypes emergent upon an ideological basis. The image of the enemy, the apocalyptic nature of the situation, the military and religious metaphors — all produced a model, which the politicians regarded as appropriate. The propaganda of the period resorted to methods that could be described as universal for all propaganda systems. The vocabulary, which today would be considered aggressive, also did not differ from that used by other political options.